

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wraz z przysyłką za czas od 15. Sierpnia do 31. Grudnia 1888 wynosi we Lwowie i na prowincyi 1 złr. 20 centów a. w.

# HASŁO

Przedpłatę oraz listy przysyłać należy do Administracyi „Hasła” ul. Kopernika 1. 5 we Lwowie.

**Manuskryptów Redakcyja nie zwraca.**

Inseraty po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.

pismo polityczno-ekonomiczno-społeczne.  
**Organ mieszczański.**

Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Kopernika 1. 5 we Lwowie.

## Od Wydawnictwa.

W celu uregulowania stosunków naszego wydawnictwa, które w razie zebrania się odpowiedniej liczby prenumeratorów zamierza zamienić „Hasło” na kaucyonowane pismo tygodniowe, upraszamy o rychłe nadsyłanie prenumeraty do *Drukarni „Gazety Narodowej” pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie*, wynoszącej wraz z przysyłką po koniec grudnia 1888 kwotę 1 złr. 20 ct.

Odwołując się do naszej odezwy zamieszczonej na wstępnej stronicy „Hasła” z dnia 15. sierpnia b.r., polecamy czasopismo powyższe osobliwszym względem obywatelstwa krajowego, a ze względu, że „Hasło” jest organem mieszczańskim, przedewszystkiem mieszczaństwu i przemysłowcom krajowym.

## Głosy Wyborców lwowskich w sprawie wyboru posła do Rady państwa.

Rozpisany na 16 października 1888 uzupełniający wybór jednego posła z miasta Lwowa, do Rady państwa, zaczyna poważnie zajmować umysły wyborców stolicy, z których jedni stanowczo oświadczają się za ponownym wyborem Dra Karola Lewakowskiego, drudzy zaś stanowczo jego wyborowowi się sprzeciwiają

uważając kandydaturę jego na teraz za bezwzględnie niemożliwą. Kiedy pierwsi z nich twierdzą, że byłoby to najniwłaściwszem postępowaniem, gdyby zamiast Dra Karola Lewakowskiego wybrano kogo innego posłem do Rady państwa, zwłaszcza w obec okoliczności, że tenże jedynie na wyraźne życzenie ruchliwszych wyborców z grona rękodzielników i przemysłowców mandat swój poselski złożył, a zatem okazał się im zupełnie posłusznym, to drudzy w tem złożeniu mandatu poselskiego widzą popełnienie tak rażącego błędu politycznego, jakiego posłowi bezwarunkowo dopuszczać się nie wolno, jeżeli honor i dobro kraju wyżej stawia, aniżeli zachcianki chorobliwej fantazy obalamuconych — chociażby prawo wyborcze posiadających — rękodzielników i przemysłowców, i to tylko tych, którzy zwykli są hołdować matactwu kilku koryfeuszów zasiadających w Radzie miejskiej, w Izbie handlowej i przemysłowej i w Izbie rękodzielniczej, matactwu, któremu niestety i sam Dr. Karol Lewakowski oprzeć się nie był w stanie.

Przeciwnicy kandydatury Dra Karola Lewakowskiego uważają krok jego, co do złożenia przezeń mandatu poselskiego, za tego rodzaju błąd polityczny, który nie tylko jego samego, ale nierównie i powagę stolicy nader skompromitował, skoro usłuchał niepatryotycznego głosu ludzi, domagających się od posła stolicy, ażeby

wszelką solidarność zerwał z Delegacją polską względnie z Kołem polskim, które w sprawie podatku wódczanego nie postąpiło sobie tak, jak sobie tego kilku szynkarzy lwowskich życzyło, jeno zastosowało się do woli i wyraźnego życzenia Najjaśniejszego Pana, dla Którego nie tylko my sami, ale i nasze pokolenia zbudują w sercach swych żywe ołtarze wdzięczności — za doznane dobrodziejstwa.

Dr. Karol Lewakowski — zdaniem jego przeciwników — nie śmiał stosować się do głosu wołających o popełnienie niejako zdrady w sprawie narodowej, bo wzywających go do zerwania wszelkiej solidarności z Kołem polskim w Wiedniu, gdyż tej solidarności domaga się interes kraju i narodowy i jej to jedynie zawdzięcza Koło polskie swe poważne stanowisko w Radzie państwa.

A i ogół wyborców król. stołecznego miasta Lwowa obdarzając Dra Karola Lewakowskiego mandatem poselskim, włożył nań obowiązek, ażeby bezwarunkowo do Koła polskiego należał, a zatem poddał się przepisom regulaminu jego i przedewszystkiem uszanował przestrzeganą w nim zasadę solidarności.

Przeciwnicy tedy — nie osoby, tylko kandydatury Dra Karola Lewakowskiego, uważają i każą uważać ponowny wybór jego na teraz za absolutnie nie możliwy, albowiem przez to demonstrowanoby przeciw Kołu polskiemu, które w dobrze zro-

## Uwagi starego kołtuna z ulicy Korytniej.

Człek ani się spodziewał, że na stare lata będzie musiał ująć pióro w rękę spracowaną twardą pracą, ażeby zapatrywania swe na stosunki społeczne obecnej chwili przelać na papier i za pomocą sztuki drukarskiej udzielić do wiadomości szerszej publiczności.

Lecz pomyliłbyś się zacny czytelniku, gdybyś zamierzał starego Leopolda, kołtuna czystej krwi z ulicy Korytniej, posądzać o chęć zdobycia sobie tą pisaniną rozgłosu; gdybyś wystąpienie jego na arenę dziennikarską uważał za środek doprowadzić go mający do zajęcia intratnego stanowiska bodajby „*Verwaltungsrat*ha” mającego powstać we Lwowie tramwaju parowego, albowiem tego rodzaju marzenia wylęgają się u nas li w mózgownicach młodszego pokolenia, a nie w głowie starego kołtuna, który — niechaj będzie Bogu chwała — już siedm krzyżyków dźwiga na barkach swoich, i więcej już o wiecznym odpoczynku, aniżeli o dostojenstwach ziemskich marzy.

Pomimo jednak tak podeszłego wieku, jakiego mu łaska Wszechmocnego dostąpić pozwołała, pomimo zwiedzenia różnych krajów i przypatrzenia się zwyczajom i obyczajom różnych narodów, pomimo wreszcie przejść najrozmaitszych, które Wasz kołtun przebywał wzbogacając się w doświadczenia nie doświadczał on nigdy takiego rozgardyaszu społecznego, jaki obecnie w naszym społeczeństwie bywa praktykowany.

Za czasów, w których Wasz kołtun stary dobijał się ciężką pracą rękodzielniczą stanowiska w społeczeństwie, potrzeba było rzeczywiście się wyuczyć swego rzemiosła i dla wzbogacenia swej wiedzy zawodowej ruszać w świat z felajzem, z kąd po kilku lub nawet kilkunastoletnim pobycie, wracało się do rodzinnego kraju — wydoskonalonym rękodzielnikiem. Rozumie się samo przez się, że zwiedzając różne kraje i narody, obznajmiał się on z ich stosunkami, które porównywał ze stosunkami swego kraju i narodu, przez co przebywał praktycznie szkołę życia, przywłaszczając sobie zdobycze cywilizacji. Dawniej drużyna rękodzielnicza z przełożonymi cechu na czele skupiała się w czasie uroczystości religijnych około swej chorągwi, dziś Wielmożny pan przełożony cechu, a tak samo Wielmożny pan majster, jakoteż jego Wielmożny pan czeladnik, a nawet i pan terminator, zdala w podobnych wypadkach trzymają się od niej, ażeby uchować Boże świat się nie dowiedział, że prezes lub członek Rady nadzorczej, albowiem dyrektor tej lub owej na nieograniczonej bladej zbudowanej instytucji, jest właśnie jeno prostym rękodzielnikiem albo czeladnikiem. A że ryba od głowy cuchnie, więc i pan terminator zaproszony do odegrania roli kochanka pani majstrowej w amatorskiem przedstawieniu, również wstydzi się swego zawodu i zbliżania się do cechowych świętości religijnych, jakimi bywają chorągwie korporacyjne.

Dawniej pan majster odbywszy poranne modlitwy przypinał fartuch i szedł do warsztatu pra-

cować a przedewszystkiem nadzorować w nim zatrudnione siły robotnicze, albowiem nie darmo istnieje przysłowie: »że pańskie oko konia tuczy«. Dziś człek przyjdzie rano do pana majstra zamówić robotę, już go w warsztacie nie zastanie, albowiem pan majster będący radnym, lub prezesem albo dyrektorem tej lub owej instytucji, zaledwie ubrawszy się, nawet nie widząc warstytu swego, wprost udał się bądź to na komisya, bądź też na jakieś poufne posiedzenie komitetowe. Przyjdiesz do niego w południe w tym samym celu, znowu na darmo, gdyż wedle orzeczenia wyfiokowanej, na wszystkie strony pobielonej i pomalowanej połowicy, szanowny małżonek dostojny zwyczajnie po takiej czynności zwykł wraz z całą drużyną komisyjną lub komitetową udawać się do pierwszorzędných restauracyi na garnirowanego befssteaka, po którym mu wystaly tokaj najczęściej smakuje.

Przyjdiesz człeczce doń po południu, znowu go nie ma, gdyż potrzeba wymagała pójść wprost z pierwszorzędnej restauracyi do pierwszorzędnej kawiarni na czarną kawę, którą, gdy znudzi, poprawia się koniakiem — aż do skutku, poczem wsiada się do fiakra przez skrzytną usługę kawiarnianą sprowadzonego i jedzie się do domu — spać, aż do poranka, ażeby nabrać sił fizycznych do spełnienia tego samego posłannictwa w dniu następnym.

Płynie tedy tak dzień za dniem, kiedy temczasem warsztat upada i marnieje. Jegomości marzącemu wciąż o jakiejs swęj wyższości nad kolegami-rzemieślnikami, skoro aż na recepcyach u Namiestnika lub u Marszałka krajowego bywa, za-



zumianym interesie kraju i narodu, postąpiło sobie w sprawie podatku wódczanego według życzenia Najjaśniejszego Pana, w obec czego dojrzałość rozsądku poważniej myślących wyborców lwowskich, nie pozwala na teraz głosować na Dra Karola Lewakowskiego, ażeby nie dać podstawy wrogom naszego narodu do dowodzenia, że Galicyanie są do wszystkiego zdolni — nawet i do tego rodzaju demonstracji..... którą i rozsądek obywatelski i względy na przyszłość, absolutnie wykluczają. Są oni tego przekonania, że prawość obywatelsko-polska Dra Karola Lewakowskiego powinna dla powodów powyższych zniewolić go do oświadczenia, że na teraz o mandat poselski do Rady państwa nie ubiega się i takowego nie przyjmie.

Przeciwnicy kandydatury Dra Karola Lewakowskiego radziły przy tej sposobności zadać cios wpływom pewnej klikki, bałamucącej dla swego własnego interesu pocziwych rękodzielników, klikki, która li siebie wszędzie i we wszystkim forytuje, i która radaby do końca żywota swego panować w Radzie miejskiej, w Izbie handlowej i przemysłowej i w Izbie rękodzielniczej, klikki, która rękami pocziwych lecz łatwowiernych rękodzielników, zwykła wyciągać dla siebie pieczone kasztany z piekącego żaru, przyobiecując im za świadczone jej usługi, zmyślone migdałki niebieskie.

Wyż wspomniani przeciwnicy upatrują w dalszem panowaniu tej klikki pewne poniżenie godności stanu rękodzielniczego, albowiem stan ten — jak dotąd — daje się wieść choćby i w karkołomną przepaść właśnie owej klice rozzuchwalonej, która cały zastęp rękodzielników uważa za swój żywy inwentarz ubrany w jarzmo jej wpływu i prowadzony na postronku jej opinii — do jatek, w imię nibyto zamierzonej zmiany niektórych paragrafów noweli ustawy przemysłowej. Zwracają oni uwagę wyborców osobiście ze stanu rękodzielniczego, że gdyby był uzasadniony i postępowanie Dra Karola Lewakowskiego usprawiedliwiający powód, natenczas nie

tylko on sam jeden, ale i więcej posłów reprezentujących miastowe względnie handlowo-przemysłowe interesa, byłoby złożyło swe mandaty, a w pierwszym rzędzie poseł p. Stanisław Niemczynowski.

Tymczasem żaden inny poseł, a tem mniej p. Stanisław Niemczynowski, który jako poseł z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej przedewszystkiem powołany jest do bronienia spraw handlowo-przemysłowych Galicyi, nie śnił o złożeniu mandatu poselskiego, tylko jednego Dra Karola Lewakowskiego zwołane przez wiceprezesa Izby rękodzielniczej Zgromadzenie wyborców i niewyborców, wezwało do wyprawienia demonstracji czyli do złożenia mandatu poselskiego, ażeby koryfeusze owej klikki mogli następnie kosztem krwawego grosza gminnego zabawić się w agitacyą, podczas której prawiąc wyborcom — rękodzielnikom duby smalone, przyobiecować im rozdawnictwo brzasku srebrzystego księżycy, w zamian za popieranie ich kandydatury, przy zbliżających się właśnie wyborach do Rady miejskiej. Lecz — zdaniem przeciwników kandydatury Dra Karola Lewakowskiego — za wyprawienie tej komedii nie tylko kasa gminna wyrzuci co najmniej około tysiąca złotych renskich, ale nierównie i korporacye przemysłowe uronią z krzywdą wdów i sierót, po zmarłych ich członkach pozostałych, znaczniejsze jak zwyczajnie kwoty, które na żądanie Izby rękodzielniczej jakkolwiek wbrew wyraźnym postanowieniom obowiązujących ich statutów, będą musiały złożyć na ołtarz agitacyjny.

Te i tym podobne uwagi przez wyborców lwowskich w sprawie rozpisanego wyboru podnoszone, zniewoliły przeciwników ponownego wyboru Dra Karola Lewakowskiego do oglądnięcia się za stosownym kandydatem na posła do Rady Państwa.

**Dr. Kubala**, mąż pełen cnót obywatelskich, zajmujący w świecie naukowym poważne stanowisko — pierwszy został z kandydatów na posła do Rady państwa wymieniony. Atoli dały się słyszeć między

wyborcami głosy, osobiście ze stanu rękodzielniczego, że oni Dra Kubali nie znają i nie wiedzą, ażali on, jakkolwiek będąc mężem obszernej wiedzy naukowej i znany z prawości obywatelskiej, będzie należycie obznajomiony z wszelkimi potrzebami kraju i gminy, a przedewszystkiem z potrzebami stanu rękodzielniczego i przemysłowego; powtóre, że będzie to ze szkodą kształcącej się młodzieży, jeżeli pozbędzie się zdolnego profesora, który dziś na zajętem przezeń stanowisku wyświadczyć może większe krajowi i narodowi przysługi, aniżeli na stanowisku posła w Radzie państwa.

Uwagi powyższe trafiają poniekąd i do przekonania wyborców nierękodzielników, zwłaszcza, że Dr. Kubala daje niezbite dowody jak najsumienniejszego wywiązywania się z przyjętych na siebie obowiązków z wielkim pożytkiem dla młodzieży szkolnej.

Lecz mimo podobnych uwag przychodzi atoli wyborcy do przekonania, że w teraźniejszym składzie Koła polskiego mogą oni li wtedy liczyć na pożądane skutki działalności swego posła, jeżeli tenże nie tylko prawością obywatelską, ale zarazem i wysoką inteligencyą przy dokładnej znajomości stosunków krajowych jakoteż stolicy odszczególniać się będzie, i któregooby wybór na posła do Rady państwa nie przynosił uszczerbku dla kraju, a przede-wszystkiem nie wyrządzał krzywdy kształcącej się młodzieży szkolnej.

Oglądając się za podobnym kandydatem, zwróciło pewne grono poważnych wyborców lwowskich uwagę swą na znaną zaszczytnie w stolicy i kraju osobistość, powszechnie lubioną i szanowaną dla jej niezwykłych cnót obywatelskich i prawdziwego patriotyizmu, jakoteż olbrzymiej wiedzy naukowej i niezmordowanej pracy pożytecznej, która nietylko cenioną jest w świecie naukowym i w ogóle w kołach wysokiej inteligencji, ale zarówno imię jej znane jest lwowskim rękodzielnikom i przemysłowcom, a nawet i ich dzieciom, i której wybór do Rady państwa nie przyniósłby uszczerbku krajowi, ani też mło-

czyzna wreszcie djabie dokuczać brak pieniędzy, a tu znów Jejmość na jakieś „kongestye” narzekając, gwałtu woła świeżego powietrza i do kąpiel, kiedy będąc panią w domu rodzicielskim, nawet do lutryny za rogatką żółkiewską nie wzdychała.

Wtedy to zaczyna Jegomość przemysliwać i z kolegami równymi sobie radzić, aż wreszcie — jak gdyby tonący brzytwy — chwytą się wekslowej literatury, w której najczęściej doprowadza aż do tej perfekcyi, że stosunkowo w młodym wieku uśmiecha się z całą serdecznością do wolnego kąta w zakładzie św. Łazarza.

Nie taki atoli dał im przykład mój kolega pracy rękodzielniczej s. p. Wacław Dąbrowski; on nie wstydził się jako już radny miasta Lwowa, dopokąd prowadził warsztat lakiernicki, chodzić przy fartuchu, pilnować warsztatu i pracującej w nim czeladzi, za to też był szanowany, a chociaż był na recepcjach u Namiestnika lub u Marszałka krajowego i w końcu jako prezydent miasta urządził u siebie recepcye, to jednak nie poszedł on w kierunku cywilizacyi młodszych pokoleń kołtuńskiego i nie doprowadził aż do poświęcenia się literaturze wekslowej, połączonej z praktyką fantowania.

Gdyby atoli Jegomość pan majster był szczerze pilnował swego zawodu i strzegł jak oka w głowie swego warsztatu, szanował zasady oszczędności i gorliwie pracował uczciwie na chleb powszedni; gdyby był nie przeceniał swego stanowiska i nie bawił się w pana i dyplomata, wówczas i kobieta jego nie rwałaby się do kąpiel, bo przy zajęciu się

gospodarstwem domowem, wolną by była od wszelakich »kongestyi« lub tym podobnych urojonych słabości.

Cóżby dopiero powiedzieć o mnie i o mojej starusze? Wszak już dźwigam siedm krzyżyków na sobie, a nie wiele mniej też ich ma i moja połowica; wszak pracowało się ciężko i uczciwie, starało się wychować sporą liczbę dziatwy i dokładano wszelkiego starania o takie ich wykształcenie, jakie dzieciom swoim mieszczanin stolicy dać może i powinien; wszak nie raz w życiu doznawało się różnych przejść i nawet przykrych zawodów, przechodziło się i przechodzi różne zgrzyoty, a przecież ani ja, ani moja kobieta nie narzykam na zagęszczone jakimś mikrobnymi powietrze lwowskie i nie marzymy o wybieraniu się do kąpiel, w okolice gdzie pieprz rośnie, ho mamy w najbliższej grajzlarni na tyle pieprzu, ile go do użytku domowego potrzebujemy. Dziękujemy tedy Bogu wszechmocnemu, że nam żyć pozwala i przy Jego pomocy dalej pracujemy na chleb codzienny i jakoś ani mnie, ani mojej starej mikrob ucha nie obgryza, kiedy tymczasem owe mikroby zamiast czepić się weksli państwa majsterstwa, przebywającego na świeżem powietrzu w kąpielach, pogryzli mu całą chałupę z gruntem. I naraz z naszego majstra-panicza staje się jajecznicza i nie pozostaje mu inna droga ratunku, jak zawiązać jakieś towarzystwo z nieograniczoną poręką i zostać w niem prezesem lub dyrektorem, albo też apelować do wspaniałomyślnych względów naszego pocziwego nadradcy Łyczkowskiego z prośbą o przyjęcie go

do straży akcyzowej. I cóż się następnie z nim dzieje, gdy już mundur strażaka akcyzowego przywdzieje? Oto ten mundur tak go straszliwie zmieni, że go ani jeden z jego pocziwych kolegów — ciągle jeszcze „foniaków” rolę odgrywających — już poznać nie może, jakkolwiek w niedalekiej przyszłości i do nich ten sam los się uśmiecha.

Wtedyto zaczyna mu się otwierać oczy i zaczyna poznawać wartość moralną owych przyjaciół, których za czasów brylowania swego ukochał i wraz z nimi marnował z krzywdą swej rodziny tak cieżko dziś przychodzący grosz, spijając wytrawne tokaje i szampany i w stanie od trunków zapomnionym zahawiając się z nimi w niewiną grę „krótkiego”. Jakżeż to przykro potem przychodzi takiemu umundurowanemu mieszczaninowi wkraczać do tej samej restauracyi, z boletą o zapłacenie policyjnej opłaty gminnej, w której się ongi gościło wraz z kolegami, przychodząc bądźto z posiedzeń lub zgromadzeń i w której jeszcze do niedawna głośno wołało się: Hej szynkarz, dawaj szampana! A dziś ten sam w niej kelner, który niegdyś na jego rozkaz lub nawet na samo skinienie stawiał się w skokach tygrysich, dziś powolnym krokiem od niechcenia zbliża się do niego pytając: Czego „wy” chcecie?

Wtedy mu zaczyna serce się krajać, łza w oku się kręcić i wyszedłszy z restauracyi zlorzeczyć poczyną tej chwili, kiedy go oderwano od pracy w warsztacie i ubrano w godność tego lub owego dygnitarza, zaopatrzwszy go w świadectwo zupełnej dojrzałości politycznej i zupełnego wykształ-



dzieży szkolnej, tylko właśnie tak dla kraju, jakoteż i dla dobra szkolnictwa jego, byłby bardzo a bardzo pożądanym.

Osobistością tą mienią wspomniani wyborcy byłego inspektora szkół ludowych okręgu miasta Lwowa, obecnego inspektora krajowego szkół ludowych, radcy c. k. Namiestnictwa, pana **Bolesława Baranowskiego**.

Prawość charakteru, gorący patriotyzm, szeroka wiedza naukowa i dokładna znajomość stosunków krajowych i gminnych, którą w czasie pełnienia obowiązków inspektora sobie przyswoił, tembardziej zdaniem pomienionych wyborców za kandydaturą pana Bolesława Baranowskiego przemawiają, ile że Galicya nie posiada w Radzie państwa właściwego przedstawiciela szkolnictwa ludowego naszego kraju, a powtóre, że obecność jego w Radzie państwa podczas obrad nad wnioskiem księcia Lichtensteina, byłaby bardzo pożądaną. — Lecz cóż począć z kandydaturą Dra Karola Lewakowskiego, który chociaż wprowadzi błąd stolicę kompromitujący popełnił, lecz zawsze przecież zastosował się do uchwały Zgromadzenia, któremu sam wiceprezes Izby rękodzielniczej przewodził?

Na to pytanie wyborców odpowiadają również wyborcy stanowczo:

**„Że honor i powaga stolicy bezwzględnie tego wymagają, ażeby raz obywatelstwo uwolniło się od wodzenia go za nos przez klikę, goniącej pod sztandarem nibyto patriotyzmu za zdobyciem sobie wpływu w Radzie miejskiej, w Izbie handlowej i przemysłowej i wreszcie w Izbie rękodzielniczej, dla popierania swojej prywaty i załatwienia swoich interesików.**

**Ażeby jednak wpływów tej kliky się pozbyć, potrzeba poświęcić kandydaturę Dra Karola Lewakowskiego, którego i tak ponowny wybór na niby się stolicy nie przydał, skoroby w Kole polskim miał pozostać luźnym osobnikiem“.**

cenia wszechstronnego, które go uprawniało do krytykowania wszystkiego i wszystkich i wydawania we wszystkich sprawach stanowczego sądu i upoważniało do nadawania właściwego kierunku polityce państw i narodów na planecie ziemskim istniejących, chociaż nawiasowo mówiąc, on biedaczysko i po dziś dzień nie wie jeszcze z ilu części nasza ziemia się składa. Widzimy zatem, że czasy dzisiejsze się zmieniły i zajaśniały swobodą tak wielką, iż nawet ciemny od urodzenia może w nich zajmować stanowisko rzeczoznawcy kolorów.

A przecież każdy mi w tej mierze przyzna słusność, że skoro do wykonywania rękodzielnictwa potrzeba nauki i pracy zawodowej, ażeby zostać majstrem, to niewątpliwie potrzeba również nauki i pracy, ażeby zostać adwokatem, lekarzem, księdzem, profesorem, urzędnikiem lub dyplomata; potrzeba niewątpliwie pewnej nauki i pracy, by pełnić zawód Bismarka, Giersa, Crispiego, Salisburiego, Carnota, Kalnokyego, Taafego, Ziemiałkowskiego, Dunajewskiego, Smolki i t. p.; potrzeba ostatecznie przyznać to, co sumienie i rozsądek przyznać nakazuje, że tych wszystkich mężów wyż wymienionych — bądź co bądź — żaden z naszych krawców, szewców, kowalów, rymarzów, blacharzów, introligatorów, ba nawet i najgrubsi z grubych majstrów budowniczych zastąpić nie są w stanie, i — że do sprawowania tych obowiązków, które na owych mężach ciąży — na sumienie — żaden z naszych rzemieślników nie dorósł.

Z kądżeż więc data, ażeby bez posiadania

Jeżeli atoli rozchodzi się o okazanie konsekwencji w traktowaniu sprawy złożenia przez Dra Karola Lewakowskiego mandatu poselskiego, natenczas **tylko ci wyborcy niechaj głosują za jego kandydaturą, którzy byli obecnymi na owem zgromadzeniu, na którym zapadła uchwała wezwania go do złożenia mandatu poselskiego i którzy za taką uchwałą głosowali. Ci zaś, którzy w tem zgromadzeniu udziału nie brali i nie wzywali Dra Karola Lewakowskiego do złożenia mandatu, niechaj na niego nie głosują.**

Takie więc głosy odzywają się pomiędzy wyborcami stolicy. My te różniące się opinie wyborców, co do wyboru osoby kandydata, bez wszelkich z naszej strony komentarzy podajemy z tą uwagą, że w sprawie wyboru posła z miasta Lwowa do Rady państwa, wypowiedzieliśmy na wstępie poprzedniego numeru Hasła nasze zdanie, pozostawiając wybór osoby kandydata ocenieniu samychże wyborców, którzy atoli prawo swe wyborcze spełnić powinni wedle sumienia i przekonania uczciwych obywateli kraju, a nie dawać się używać za ślepe narzędzie dla celów przewrotnych ludzi.

W uwagach wyborców powyżej skreślonych wspomniano kilkakrotnie o solidarności Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim. Ażeby tych panów przemysłowców i rękodzielników obznajomić ze znaczeniem tej solidarności, którzy o jej istnieniu dokładniejszej informacji nie posiadają, oświadczamy, że w myśl zasady solidarności Koła polskiego, nie można pierwszemu lepszemu delegatowi samopas kroczyć w traktowaniu poważnych spraw kraju i państwa.

Wolno każdemu delegatowi w Kole polskim wypowiadać swoje zdanie i przekonanie, jak najusilniej bronić swych wniosków i projektów, lecz w sprawach mających w pełnej Radzie państwa być traktowanymi, skoro osobliwie takowe nas pośrednio lub bezpośrednio dotyczą, mu-

odpowiedniej nauki, niezbędnie i bezwzględnie potrzebnej do wyrokowania w sprawach politycznych, lub w sprawie administracji państwa, porywali się ludzie, którzy tym sprawom dla braku odpowiednich nauk się nie poświęcali, tylko rzucili się do zawodu rzemieślniczego? A jednak tak rzeczywiście się dzieje, że albo mało co, albo też wcale nie umiejący czytać i pisać szewc, szarpie się do trybuny na zgromadzeniach publicznych i rznie pocięgiem całą dyplomacją europejską i wszelkie ciała parlamentarne, a przedewszystkiem Koło polskie.

A czyż to nie wygląda człowiekowi poważnie myślącemu jak nieprzemierzając druga budowa wieży babilońskiej, z tą tylko atoli różnicą, że tamtej pierwszej nie dokończono z powodu pomieszanania się języków pracujących około jej budowy robotników, gdy przy tej, którą dziś budują — pomieszały się im mózgi w głowie. Ale wasz stary kołtun z ulicy Korytnej nie chce do tej budowy należyć, raz dla tego, że jemu staremu nie byłoby do twarzy wywracać na tej sieczce koziołki, którą rozsądek ludzki mógłby wymłócić z mówek naszych trybunów igiełkowych lub pocięglowych, a po drugie i dla tej przyczyny, którą Wam wyjawię w następnych numerach naszego uczciwego i starość kołtuńską szanującego organu mieszczańskiego.

sza stosować się do uchwał Koła polskiego. w tych sprawach większością głosów zapadłych. Wobec tej zasady, trudno jednemu delegatowi po za plecami Koła polskiego upiec kosztem kraju pieczeń dla siebie.

Gdyby taka zasada solidarności była uświęconą przez członków lwowskiej Rady miejskiej, weszłych do niej pod hasłem: „*Łączność i Zgoda*“, byłoby tyle ich nie sprzeniewierzyło się wyznawanej przed wyborcami zasadzie i nie byłoby ich tyle odstrychnęło się z pod sztandaru „*Łączności i Zgody*“ i z zażartych przeciwników zadłużania gminy, nie byłoby ich tyle przeszło do obozu walczących o zaciągnięcie trzymilionowej pożyczki gminnej.

## Sprawy przemysłowe.

Przemysłowe stowarzyszenie lwowskich krawców i kuśnierzy zarządziło zwołanie walnego zgromadzenia należących doń członków, celem stanowczego umówienia sprawy zawiązującego się konsorcyum dostaw dla ces. król. armii. Jakkolwiek wobec tak wielkiego zainteresowania się tą sprawą rękodzielników całego kraju — którzy w doprowadzeniu jej do skutku upatrują niewątpliwe polepszenie bytu naszych rękodzielników, mimo to rozpisane na dzień 29. września 1888 r. Walne zgromadzenie nie odbyło się dla braku kompletu. — Widać tedy, jak lekko najbardziej tą sprawą interesowani krawcy i kuśnierzy rzecz tę traktują, skoro nie uważali za stosowne jawnie się na zapowiedzianem Walnem zgromadzeniu. Nie wiemy czyli przyszkodą niejawienia się ich była woń pysznie upieczonej gęsi Michałowej, czyli też pewien rodzaj niedowierzania z powodu sławnej historii upadku Towarzystwa handlu skór, ale bądź co bądź, wypadło jawnie się na Walnem zgromadzeniu w dniu 29. września zwołanem, a niezłatwiać podobnej sprawy na »wtórem zgromadzeniu«, które w myśl ustawy przemysłowej odbyć się może przy dowolnej liczbie zebranych, ba nawet kilku tylko przybyłych stanowić komplet, mający prawo powziąć prawomocne uchwały.

Lwowscy kawiarze natomiast jawili się wszyscy jak jeden mąż w swej kancelaryi korporacyjnej, ażeby wobec najnowszej ustawy spirytusowej i innych pomysłów nad nowym cennikiem sprzedawanych względnie podawanych w ich przedsiębiorstwach trunków. Ze względu na wysokie cło od herbaty, kawy, cukru, koniaku, rumu i innych gorących napojów spirytusowych, jako też od nafty, którą dziś zamiast gazu do słynnych lamp błyskawicznych R. Ditmara we Lwowie używają, a wreszcie przez wzgląd na wygórowane czynsz, jakie te przedsiębiorstwa jako takie opłacać muszą, ponosząc przy tem bardzo uciążliwe wydatki administracyjne, postanowiono podwyższyć ceny kawy, herbaty i trunków spirytusowych, w naturalnym stosunku do wysokości podwyższonego cła i podatku spirytusowego.

Podobne posiedzenie lwowskich szynkarzy odbyło się w tej kancelaryi w sprawie uregulowania względnie podwyższenia ceny wódki, ale ponieważ zaczęto od podwyższenia ceny dopiero od litra, a nie zaczęto od uregulowania cen wódki sprzedawanej na kieliszki, więc nie przyszło do porozumienia i sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie załatwioną.

Stowarzyszenie szewców lwowskich ukonstytuowane przez Magistrat bez przedłożenia nowego statutu, na zasadzie ustawy przemysłowej z 1883, zostało przez Magistrat rozwiązane i napowrót na zasadzie zniesionych postanowień § 117 ustawy przemysłowej z roku 1859 ukonstytuowane. Wybrano tedy w miejsce Walnego zgromadzenia tak zwaną delegacją, a ta jednogłośnie wybrała przełożonym stowarzyszenia pana Jana Rischera, obywatela zamożnego i prawego charakteru, któremu z pewnością zdrowy rozwój stowarzyszenia będzie leżał na sercu i w rękach którego fundusze stowarzyszenia nie doznają najmniejszego uszczerbku.



## Kronika.

Artykuł omawiający w poprzednim numerze sprawy szynkarstwa lwowskiego, dał powód do narzekań panów izraelitów, którzy w nim dopatrzili się groźnego antyżydowskiego wystąpienia. Nie w zamiarze tłómaczenia się, jeno dla poczenia i wyprowadzenia z błędu panów izraelitów winniśmy oświadczyć, że nie podejmowaliśmy i nie podejmujemy walki przeciw żydom, tylko radziłyśmy widzieć w ich ogóle zastęp rzeczywiście godnych obywateli państwa i kraju, zupełnie z nami zespólony. Ale od samychże izraelitów zależy, ażeby obdarzeni prawem równouprawnienia, dążyli godziwymi czynami do zespólenia się z nami, albowiem to uczynić winni z wdzięczności wobec państwa, które im prawo uprawnienia nadało. Gdy tak postępować będą, natenczas kronika europejska nie będzie zamieszczała tyle nazwisk żydowskich pomiędzy trudniącymi się handlem ludzkiego mięsa, dla celów prostytucyjnych i tym podobnych ohydnych rzeczy.

Tak samo nie będzie potrzebowało państwo przemysliwać nad zaostreniem ustawy o lichwie, ustawy o pijaństwie i t. p. Państwo zatem spełniło obowiązek humanitarny włożony nań zasadami cywilizacji chrześcijańskiej, a od społeczeństwa żydowskiego zależy jedynie, by krocząc nie inną, tylko tą samą drogą godziwą, którą kroczy ogół społeczeństwa chrześcijańskiego, dobić się obywatelskimi czynami nazwy rzeczywistego i państw ze wszech

miar pożytecznego obywatelstwa, czego właśnie żydom zawsze życzyliśmy i życzymy.

**Ławy rzeźników**, tak zwanych damskich, sprzedających mięso wieprzowe i cielecinę na placu Hallickim i Krakowskim jako też przy ulicy Leona Sapiehy, domagają się opieki organów sanitarnych i targowych. Takowe nie u wszystkich tam targujących rzeźników utrzymywane są w należytej czystości, a niektóre nawet zmysł powonienia przekonywują, że zaledwie raz na kilka miesięcy są myte. Rozumie się, że w takim stanie utrzymywane ławy są obrzydliwe i nawet szkodliwe, a ponieważ takowe umieszczane bywają w podwórzach domów prywatnych, więc łatwo stać się mogą dobrym przewodnikiem chorób zakaźnych, jeżeli w którymś z tych domów wybuchnie jaka zaraźliwa słabość. Podług naszego zdania byłoby najwłaściwszem i najpraktyczniejszem, gdyby te ławy zaraz po odbytem targu pod okiem nadzoru targowych funkcyjnarzów myto i dopiero czyste ławy odwożono na skład. Czystość mniś być przestrzegana, jeżeli chcemy być zaliezeni do ludów cywilizowanych, a nie do mieszkalców „Bärenlandu“.

**Przemysłowcy i robotnicy** w znacznej liczbie na cmentarzu Łyczakowskim zatrudnieni, narzekają całkiem słusznie na brak pobliskiej restauracji, w którejby w chwili wypoczynku mogli spożyć ciepłą strawę. — Magistrat bowiem zniósł w pobliżu cmentarza ongi istniejącą szynkownię, przez wzgląd na uczucia religijne, które na istnienie tam pospo-

litej szynkowni rzeczywiście niedozwalają. Szynkownię zniesioną prowadził jakiś izraelita, który może dał pewne powody Magistratowi do podobnego zarządzenia. Atoli porządne i godziwie prowadzone przedsiębiorstwo restauracyjne w tym samym lokalu, w którym zniesiony szynk istniał, byłoby tam nader pożądane, gdyż trudno wymagać od pracujących na tym cmentarzu robotników, ażeby w tym celu udawali się do daleko odległych restauracji i tracili wskutek tego drogi czas do pracy. Wszak nie można przecież przypuszczać, ażeby w rękach katolickich istniejąca tam restauracja, mogła w taki sposób wykonywać zarobkowanie, ażeby niem obrażać uczucia religijne. Widzimy bowiem, że przedsiębiorstwo gościnno szynkarskie naprzeciw głównego wchodu kościoła OO. Jezuitów, w rękach katolika się znajdujące, w handlu wędlinarskim, nie dało i pewnie nie da powodu do narzekań ze względów religijnych. Dom atoli, w którym w znaczniejszej odległości od bramy cmentarnej, więcej na boku cmentarza, istniała zniesiona przez Magistrat pospolita szynkownia, tem bardziej za tem przemawia, ażeby w nim z powodów wyż przytoczonych zezwolić na pomieszczenie w rękach katolika zostającej restauracji. Gdyby zaś istnienia tam przedsiębiorstwa podobnego absolutnie dozwolić nie chciano, to niechby Władza zezwoliła na urządzenie w nim kramu korzennego i z wiktuałami, a tylko jako uboczną gałąź pozwoliła obok handlu podawać przekąski, potrawy i trunki.

Pierwsza galicyjska

**PRACOWNIA POWROŹNICZA**

Franciszka Ksaw. Marschalla

we Lwowie, ul. Gródecka Nr. 11 (dom własny)



poleca po cenach najumiarkowańszych wyroby powroźnicze, jakoto: **liny** do przewozów różnej długości i grubości, **sznury** do bielizny, **szpagat** w różnych gatunkach, **linewki**, **gurty**, **powrozy**, **szle**, **postronki**, **naszelniki**, **uźdźcenice**, **pasy** do młocarń, młynów, oraz wszelkie inne przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzące.

Ręczę za doborowy i trwały materiał, nadmieniam, iż wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji, skutecznie bezzwłocznie i odsyłam takowe koleją lub pocztą w miejsce wskazane.

# Skład wędlin i wyrobów masarskich Franciszka Underki

przy ulicy Krakowskiej l. 15 we Lwowie

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wielki zapas własnego wyrobu wszelkich w zakres masarstwa i wędlinarstwa wchodzących artykułów

**po cenach najtańszych.**

Przedewszystkiem zwraca uwagę na wielki wybór najprzedniejszych świeżych szyniek wędzonych i westfalskich (z młodych wieprzów), które są soczyste i niezrównanie pyszne w smaku, a tak samo polędwice, kielbasy krajane, siekane i tak zwane „kabanosy“, dalej pasztety, rolady w różnych gatunkach i t. p. a wreszcie na

**urządzony odpowiednio POKÓJ DO ŚNIADAŃ.**

Zamówienia zagraniczne i z prowincji skutecznie bezzwłocznie odwrotną pocztą. — Usługa skrzętna uprzejma i rzetelna.

## PIWO PILZNEŃSKIE

w restauracji **WŁADYŚŁAWA JÜRGENSA** ul. Krakowska Nr. 17.

(przedtem BREITMAJER).

Kuchnia zdrowa, smaczna i tania.

**Wszelkie trunki naturalne bez sztucznych domieszek.**

**Obiad w abonamencie miesięcznym:**

tylko 12 złr., który wedle cen spisu potraw kosztowałby 15 złr. austr. wal.

tylko 10 złr., „ „ „ „ „ 12 „ „